Numer 106. **Lwów dnia 3 Września — Sobota.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UWAGI POSEJMOWE.

Gdyby sądzić należało o naszym Sejmie i jego obecnym składzie z wrzasków i hałasów *Dziennika Lwowskiego*, *Kraju* i *Dziennika Polskiego*, liberałów wiedeńsko-lwowskich *e tutti quanti* — należałoby przypuszczać, że Sejm ten jest czeluścią anti-patryotyzmu, ciemnoty, reakcyi i innych tym podobnych konopianych straszydeł. Ileż to nadobnych słówek, ile komplementów nie rzucono na Sejm i na jego pojedyńczych członków! Zdrada! Targowica! niedołęztwo! tchórzostwo! i tak dalej bez miary i końca, to był *fin fleur* krytyki tych panów, co wyłącznie zapropinowali postęp i patryotyzm. W tych frazesowych dragonadach nie wahano się poniewierać najuroczystszych wykrzykników, nadużywać słów, których znaczenie dotąd przejmowało grozą piersi polskie, a któremi, jak to słusznie zauważył fejletonista *Czasu*, większa część naszych dziennikarzy rzuca „jak małpy łupinami orzechów.“

Warchołowie nasi polityczni mają też istotnie powody do tych lamentów i to nas cieszy bardzo; tak jak cieszyć to powinno większość posłów naszych, że spotkał ich zaszczyt, być przedmiotem takiego gniewu i oburzenia ze strony pionierów wiedeńsko-liberalnej cywilizacyi. Niechaj towarzystwo demokratyczne zakryje oblicze swe rozgniewane i niechaj rzuci większość sejmową na pastwę okrutnej wymowy p. Piątkowskiego *et consortes*, niechaj prasa liberalna wiedeńska kahalnym zwyczajem na cztery strony świata w baranie rogi roztrąbi klątwę na „szlachtę polską“ — będą to tylko nowe dowody, że zaczynamy emancypować się z dwóch zarówno szkodliwych wpływów: z wpływu naszego swojskiego warcholstwa i z wpływu liberalnego radykalizmu politycznych spekulantów wiedeńskich. *Quod felix faustumque sit!*

Wprawdzie w Sejmie nie zasiadają wielkości nowe, podnoszone na tarczach przez żaków i krzykaczy politycznych, wprawdzie niemasz na ławach poselskich redakcyi *Kraju*, wprawdzie Sejm nie poparł pełnego pięknych nadziei i zapału p. Wolskiego, który rozpoczął zawód swój tak świetną kampanią przeciw Siostrom Miłosierdzia, wprawdzie sala poselska przyjęła z entuzyastycznym aplauzem mowę p. Klaczki, który wykazał związek katolicyzmu z najpiękniejszemi tradycyami i najszlachetniejszęmi sympatyami narodu — wszystko to wprawdzie zasmuca srodze serca naszych ultrasów, ale na to jest pociecha i środek: niechaj się te Ajaxy oburzone schowają do namiotów, aż póki ich szał nie minie, i niechaj te Achille uczą się trochę spokoju, sensu i gramatyki, nim się im pogoją pięty.

Jeżeli nie mieliśmy owoców obfitych z minionej sesyi sejmowej, na co nie było wiele czasu, to zaprzeczyć się nie da, że osiągnęliśmy dwa bardzo ważne rezultaty. Jednym z tych rezultatów jest odtrącenie zupełne przez Sejm wpływów warcholstwa i radykalizmu i nieoglądanie się na wrzaskliwą opinię ulicy, która mąciła tyle razy polityczną pracę kraju — drugim zaś jest pokonanie rabulistyki politycznej, zimnej, formułkowej, na drobnych fintach i kruczkach i na takich wzorach jak Mühlfeldy, Schindlery, Giskrowie itd. opartej.

Pod tym ostatnim względem poseł Julian Klaczko ma ogromną zasługę. Świetna jego mowa, jakiej nie wykażą krótkie dzieje parlamentaryzmu galicyjskiego, była owym ciosem stanowczym, który obalił politykę *par excellence* adwokacką. Był to *coup de grace* dla naszych pseudo-wielkości galicyjskich. Mowa Klaczki rozsunęła cały nowy horyzont nad sejmem naszym, odświeżyła prawdziwe instynkta polskie, wypowiedziała to, co żaden z naszych menerów galicyjskich przez uległość dla popularności ultraliberalnej wypowiedzieć się nie ośmielił. Niechaj się krzywią nasi warchołowie na podniesienie idei katolicyzmu w mowie p. Klaczki, niechaj liberalne Icki wiedeńskie wywodzą gwałty straszliwe — fakt pozostanie faktem, że Klaczko poruszył strunę wiecznie drzącą w sercach prawdziwie polskich, i że struna ta, dotąd zagłuszana ustawicznie, odezwała się głośno w kraju.

Stanowisko, które mową swą zajął Klaczko, jest tak rozumne, tak polskie, tak wiernie odpowiadające tradycyom narodowym naszym — że tryumf był nieochybnym. Czas był zresztą, aby znalazł się ktoś, ktoby dał przykład krajowi, że ta polityka adwokacka, rabulistyczna, niby śmiała a małoduszna, niby zręczna a drobiazgowa — powinna ustąpić z areny politycznej, którą dotąd wyłącznie zajmowała. Dotąd z sprawami naszemi miało się tak, że jedni robili z nich prostą b u r d ę, inni znowu p r o c e s. Czas, aby polityka nasza nie była ani burdą, ani pieniactwem bezpłodnem, a stała się akcyą rozumną, spokojną, idącą w parze z tradycyą i godnością narodu.

Z SALI SEJMOWEJ.

8. Posiedzenie z dnia 30. sierpnia.

Z porządku dziennego zdaje p. Z y b l i k i e w i c z imieniem komisyi budżetowej sprawę o wniesionej do Sejmu petycyi komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z prośbą o podniesienie dotychczasowej subwencyi dla szkoły rolniczej w Dublanach z 5.000 złr. na 10.000 złr. Ze względu na to, że szkoła rolnicza w Dublanach w przykrem znajduje się stanie, gdyż rok rocznie okazuje się znaczny niedobór. Z uwagi, że bez dostatecznej pomocy z funduszów krajowych zakład tak pożyteczny dla kraju musiałby runąć, komisya budżetowa przychyla się do proźby wyrażonej w petycyi komitetu i wnosi: ażeby Wys. Sejm uchwalił: 1) podnieść dotychczasową roczną subwencyę dla szkoły rolniczej w Dublanach z 5.000 złr. na 10.000, które przedewszystkiem pokryte być mają z dochodów funduszu kultury krajowej. 2) Stypendya udzielane uczniom szkoły dublańskiej w rocznej kwocie 1000 złr. mają na przyszłość ustać. 3) Wydział krajowy zawezwie komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego, aby zaprzestał dawać nowe stypendya uczniom szkoły dublańskiej. Zniesienie stypendyów motywuje sprawozdawca tem, iż kwoty przeznaczone z funduszu krajowego na stypendya, daleko korzystniej dadzą się użyć na podniesienie samej szkoły.

Przy ogólnej dyskusyi hr. Henryk W o d z i c k i oświadcza się za wnioskami komisyi i wyjaśnia powody dla których jest za zwinięciem stypendyów, które według zdania mowcy nie odpowiadają celowi szerzenia oświaty w warstwach niższych. Cel ten osiągnięty być może tylko przez rozpowszechnienie i stósowne dotowanie szkół ludowych.

P. P i e t r u s k i przeciwny jest zdaniu, jakoby zbyt wiele było stypendyów. Jest ich owszem jeszcze zbyt mało. Jako referent Wydz. kraj. przytacza na dowód tego, iż często ubiega się o jedno stypendyum siedmiu biednych uczniów z jednakowo dobrą kwalifikacyą, tak iż z przykrością przychodzi tylko jednemu udzielić stypendyum.

P. P e c a k wnosi, ażeby żądanej subwencyi nie udzielano gminie w Dublanach.

P. S m a r z e w s k i popiera pierwszy punkt wniosku komisyi. Co do punktu drugiego wnosi, ażeby się jeszcze

KRONIKA LITERACKA.

(Ciąg dalszy.)

Birże, rzut oka na przeszłość miasta, zamku i ordynacyi, skreślił Eustachy Tyszkiewicz. Petersburg 1869. Czcionkami A. H. Kirkora. 8vo str. 170 z drzeworytami i litografiami.

Monografia ta odległego zakątka Litwy, opracowana starannie przez założyciela tak haniebnie teraz obrabowanego przez Moskali muzeum archeologicznego wileńskiego, jest w ogóle bardzo zajmującą i pożyteczną, a jakkolwiek pod względem artystycznego układu nie jedno pozostawia do życzenia, toć jednak czyta się z przyjemnością i korzyścią, bo przepełniona jest rysami z przeszłości, zdjętymi z natury i tchnącymi prawdą. W pierwszym rozdziale rozpisał się autor szerzej o Litwie, co zmusiło go, obok kilku szczegółów mniej znanych do powtórzenia wielu rzeczy powszechnie wiadomych. W dalszych rozdziałach, gdzie już przechodzi do dziejów domu radziwiłłowskiego i Birż radziwiłłowskich, najprzód w epoce kalwińskiej, a następnie katolickiej, podaje autor wiele nieznanych zkądinąd wypadków i dat i objaśnia lub prostuje dotychczasowe błędne podania historyczne. Materyał czerpał autor z archiwów i rzadkich ksiąg i przyznać należy, że jeżeli go nie spożytkował z taką zręcznością techniczną i z takiem wykończeniem formy całości, jakichby dziś od historyka wymagać można, toć przynajmniej nie dawał się nigdzie uwodzić stronniczością i nie naciągał faktów do z góry obmyślanego założenia, jak np. p. Kotłubaj. Wśród suchych częstokroć dat i drobiazgowych szczegółów, spotykamy rozsiane gęsto ciekawe dla charakterystyki kraju i społeczeństwa wzmianki, o Sicińskich z Upity np. i o innych historycznych osobach. Charakter ks. Bogusława i ks. Neuburskiej skreślony trafnie, a żywo i obrazowo przedstawione postacie księcia „Rybeńko“ i syna jego „Panie Kochanku,“ oraz księżny Kingston. Zwrot od kalwinizmu do katolicyzmu owych zatwardziałych akatolików birżańskich podniesiony w zajmującym opisie wypadków, które na to wpłynęły. Ostatni rozdział poświęca autor opisaniu ziemi, rzek, jezior, drobnych zabytków itp., coby nierównie stosowniej było umieszczone na wstępie jako tło, na którem rozsnuwa się opowiadanie dziejowe.

Bibliografia polska, 120,000 druków. Część I., stulecie XIX. Katalog 50,000 druków polskich lub Polski dotyczących od r. 1800, ułożony abecadłowo według autorów i przedmiotów, z wyrażeniem cen księgarskich, przez K. Estrejchera. Wyd. Tow. Nauk. krak. staraniem komisyi bibliograficznej. Kraków drukarnia uniwersytetu 1870. 8vo maj.

Otóż pojawił się pierwszy zeszyt (A i początek B) zapowiedzianej już od lat kilku i od lat kilku z upragnieniem przez pracujących w historyi literatury ojczystej oczekiwanej, żmudnej, wytrwałej, olbrzymiej pracy obecnego bibliotekarza książnicy jagiellońskiej. Przed kilkoma laty już bowiem miał wziąć na siebie wydanie tego katalogu Aleks. Lewicki, ale na szczęście wydanie się przewlekło aż do chwili obecnej — powiadamy na szczęście, bo wówczas zawierał spis tylko 35,000 druków polskich, a dziś liczy ich już 50,000. Rozwodzić się w ogólnikach o użyteczności, o niezbędnej potrzebie zupełnej bibliografii u nas, gdzie na tem polu jeszcze tak mało zrobiono, dowodzić, że dopokąd nie będziemy mieli wyczerpująco opracowanej bibliografii, daremne będą wszystkie kuszenia się o zbudowanie historyi literatury, byłoby rzeczą zbyteczną — tyle już się o tem napisano i nikt rozsądny nie ma już w tym względzie wątpliwości. Witamy więc z radością „Bibliografię polską“ i oddajemy zasłużoną cześć autorowi, co odważył się podjąć sam takiej pracy, która na Zachodzie absorbuje siły całych Towarzystw, w tym celu wyłącznie ukonstytuowanych. O rozbiorze jakimkolwiek takiego dzieła w ulotnych zapiskach bibliograficznych nie może być mowy, dlatego poprzestajemy tutaj na powtórzeniu kilku uwag, które nasunęła recenzentowi „Tygodnia“ Kraszewskiego przedmowa do bibliografii Esterejchera, odkładając o s o b n ą, s z c z e g ó ł o w ą recenzyę do jednego z poźniejszych numerów *Unii*.

„Czytając przedmowę do bibliogr. Esterejchera już profanom nawet stanie się zrozumiałem, do jak ważnych rezultatów dojść można przez bibliografię, krocząc do statystyki piśmiennictwa, a ze statystyki wprost na obszary dziejowe. — A serce też urasta, gdy nasze skarby i nasze zasługi czytamy z onej przedmowy, w której i innych kra-

jakiś czas wstrzymać ze zwinięciem stypendyów, które dla uczniów szkoły dublańskiej potrzebniejsze są, niż dla uczniów szkół w miastach, gdzie o sposób utrzymania łatwiej niż na wsi.

Ks. Krasicki oświadcza się przeciw wnioskowi komisyi. Szkoła dublańska żadnego zdaniem mowcy nie przynosi pożytku stanowi włościańskiemu. Kraj żąda zmniejszenia podatków, zaś przyzwolenie proponowanej przez komisyę subwencyi powiększyłoby podatki niepotrzebnie. Mowca wnosi, ażeby nad wnioskami komisyi przejść do porządku dziennego.

Książę Adam Sapieha prostuje w dłuższej przemowie mylne zapatrywania poprzedniego mowcy i oświadcza się za wnioskami komisyi.

P. Grocholski odpiera również niesłuszne zarzuty ks. Krasickiego i popiera wniosek komisyi co do subwencyi, zaś co do zwinięcia stypendyów, zastrzega sobie głos przy specyalnej dyskusyi.

P. Zyblikiewicz zbija argumenta mowców przeciwnych wnioskom komisyi i stanowczo oświadcza się przeciw zatrzymaniu stypendyów, jako wydatków nie przynoszących korzyści ogólnej.

Wniosek ks. Krasickiego o przejście do porządku dziennego prawie jednogłośnie został uchylony.

Przystąpiono do specyalnej dyskusyi. Pierwszy punkt wniosku komisyi o udzielenie szkole dublańskiej subwencyi rocznej 10.000 złr. przyjęto bez dyskusyi.

P. Grocholski oświadcza się przeciw drugiemu punktowi wniosku komisyi względem zwinięcia stypendyów dla uczniów szkoły dublańskiej.

Przy głosowaniu drugi punkt wniosku komisyi został uchylony. Punkt 3 sam przez się w skutek tej uchwały odpada.

Nastąpiły rozprawy nad adresem.

P. Smarzewski jako sprawozdawca komisyi adresowej odczytał projekt adresu wypracowany przez komisyę a potem w tłumaczeniu polskiem projekt p. Kowalskiego dostatecznie poparty.

W dyskusyi ogólnej pierwszy zabrał głos hr. Borkowski oświadczając się przeciw adresowi i przeciw wysłaniu delegacyi do Rady państwa. Mowca w końcu wnosi, ażeby Sejm oświadczył gotowość swoją wybrania bezpośrednio członków z swego grona do delegacyi wspólnych.

P. Erazm Wolański stojąc przy życzeniach kraju wyrażonych w rezolucyi, oświadcza się za wysłaniem delegacyi do Rady państwa.

P. Ławrowski sądzi, iż jak mesaż cesarski odczytany został w dwóch językach, tak też i w adresie powinno być uwidocznionem, że dwa narody ten kraj zamieszkują. Mowca radby widzieć ażeby w adresie położony był nacisk nie tylko na pojednanie krajów ale i narodów. Na wszystkie punkta rezolucyi mowca zgodzić się niemoże, gdyż rezolucya w niektórych punktach zdaniem jego idzie za daleko, a z drugiej strony nie dotyka wcale przedmiotów, które w niej powinne być uwzględnione. Życzeniem mowcy jest ażeby delegaci w Radzie państwa starali się o zmianę konstytucyi. Mowca uważa mianowicie §. 19 ustawy zasadniczej państwa z dnia 21 grudnia 1867, orzekający: iż w krajach w których kilka plemion zamieszkuje, szkoły publiczne tak mają być urządzone, aby bez używania przymusu do nauczania się drugiego języka krajowego, każde z tych plemion otrzymało dostateczne środki do kształcenia się w własnym języku, — za zamach na byt Austryi, gdyż postanowienie to zdolne jest utrzymywać wieczną niezgodę wewnętrzną. Mowca zastrzega sobie głos do stawienia poprawek do przedłożonego przez komisyę projektu adresu przy specyalnej dyskusyi.

P. Smolka oświadcza, iż zupełnie się zgadza z wywodami hr. Borkowskiego, zgodziłby się także z ostatecznym jego wnioskiem, gdyby obesłanie bezpośrednie do delegacyi wspólnych było możliwem. Gdy jednak przyjście do skutku delegacyi wspólnych tylko przez wybór delegacyi do Rady państwa da się osięgnąć, przeto tylko dla tego i tylko na ten jedyny cel mowca jest za wysłaniem delegacyi do Rady państwa. Mowca zastrzegając sobie głos gwoli wniesienia poprawek do adresu przy dyskusyi specyalnej, wyłuszcza powody, które go skłoniły od odstąpienia od zdania, iż pod żadnym warunkiem Sejm nie powinien wybierać do Rady państwa.

Ks. Zakliński przemawiał za zgodą z Rusinami i popierał adres wniesiony przez p. Kowalskiego.

(Mowę p. Klaczki podaliśmy na wstępie ostatniego numeru.)

O godzinie 2½ odroczył Marszałek posiedzenie do 6. godziny wieczór.

Na wieczornem posiedzeniu toczyły się dalsze rozprawy nad adresem.

P. Kowalski przemawiał za wniesionym przez siebie adresem; a wspominając o dotychczasowych nieporozumieniach między Rusinami a Polakami w Sejmie, przypisywał przyczynę tych nieporozumień głównie nieodpowiedniej ordynacyi wyborczej, na której zmianę powinna wpływać delegacya.

Sekretarz Wereszczyński odczytuje pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa do Marszałka krajowego z uwiadomieniem, że najwyższem postanowieniem z dnia 28. b. m. Sejm krajowy odroczony być ma dnia 2. września. Pismo to przyjęto do wiadomości.

W dalszej dyskusyi nad adresem zabrał głos p. Ziemiałkowski, popierając adres komisyi i wzywając Rusinów, ażeby przez wzgląd na wspólne interesa przystąpili do adresu komisyi.

Ks. Kaczała przemawiał za zapowiedzianemi przez p. Ławrowskiego poprawkami. Siłę i zbawienie Austryi upatruje mowca tylko w prawdziwej wolności i w zupełnem równouprawnieniu wszystkich szczepów Austryę zamieszkujących.

Książę Adam Sapieha oświadcza się za adresem komisyi a przeciw zdaniu p. Klaczki, ażeby w adresie wyrażoną była sympatya dla Francyi. Mowca sądzi, iż Sejm nie ma prawa i nie powiniem wskazywać pewnego kierunku w polityce zagranicznej, nie mając pewności, iż ten lub ów kierunek przyniesie istotną korzyść sprawie polskiej. Przeciw adresowi wniesionemu przez p. Kowalskiego oświadcza się mowca stanowczo.

Ks. Krasicki stawał w obronie adresu p. Kowalskiego.

P. Krzeczunowicz popierał adres komisyi, wyrażając nadzieję, iż adres ten jednogłośnie zostanie przyjęty.

P. Klaczko odparł zarzuty czynione mu przez ks. Kaczałę i księcia Adama Sapiehę.

W końcu zabrał gsos sprawozdawca komisyi p. Smarzewski, zbijając po kolei zarzuty przeciwników projektu komisyi.

9. Posiedzenie z dnia 31. sierpnia.

Po odczytaniu protokołu, p. Kowalski domaga się. żeby w protokole stosownie do §. 54 regulaminu było wspomniane, iż marszałek na wczorajszem posiedzeniu wezwał do porządku księcia Adama Sapiehę za użycie wyrazu „wichrzyciele" przeciw jednej części Sejmu. Marszałek oświadcza, iż nie wzywał mowcy do porządku, lecz do umiarkowania, inaczej musiałby był dawniej tem bardziej innych mowców za niewłaściwe wyrażenia wzywać do porządku.

Po tem oświadczeniu marszałka, protokół bez zmiany przyjęto, i odczytano dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu. Petycyę p. Kwistka, dyrektora szkół w Brzeżanach o emeryturę z funduszów krajowych odesłano na wniosek p. Fr. Torosiewicza do Wydziału krajowego.

P. Gross odpowiada imieniem Wydziału krajowego na interpelacyę ks. Krasickiego co do petycyi wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej.

Z porządku dziennego przystąpiono do specyalnej dyskusyi nad adresem. Ustęp 1. adresu przyjęto bez dyskusyi. Przy dyskusyi nad ustępem 2. oświadcza p. Klaczko, iż miał zamiar wnieść do tego ustępu poprawkę tej treści, żeby Wysoki Sejm w obec wypadków europejskich wyraził w adresie do Monarchy sympatyę dla Francyi, gdyż taki objaw odpowiada zarówno interesom europejskim jak i interesom potęgi Austryi jak i kościoła katolickiego. Gdy jednak w ciągu rozpraw dalszych, sympatye te z całą szczerością wypowiedziane zostały przez wielu mowców, mowy zaś te posłużyć mogą za najlepszy komentarz adresu, z którym stanowią nierozłączną całość, tedy poprzestaje na tym komentarzu Sejmu, i dziękując mowcom poprzedzającym za wyrażenie tak żywych sympatyi narodu naszego dla Francyi, cofa poprawkę jaką zamierzał wnieść do tego ustępu. P. Ławrowski wnosi do drugiego ustępu następującą poprawkę: Zamiast „Żywimy przekonanie, że gromadząc się przy Waszej Cesarskiej i Król. Apost. Mości spełniać będziemy zarazem to dziejowe powołanie, które naród nasz spełnia od wieków" — położyć: „Lud kraju naszego polskiej i ruskiej narodowości żywi to przekonanie, że gromadząc się przy Waszej Ces. i Król. Apost. Mości, spełniać będzie zarazem to posłannictwo, które Monarchia austryacka winna spełniać z położenia swego jeograficznego i ze składu swoich ludów". Poprawka ta dostatecznie została poparta.

Ks. Szaszkiewicz po dłuższej przemowie, w której wyjaśnia swoje stanowisko jako Rusin i poseł galicyjski wnosi poprawkę, według której ustęp 2. adresu miałby brzmieć jak następuje: „Żywimy przekonanie, że gromadząc się przy Waszej Ces, i Król. Apost. Mości wspieramy spełnienie powołania, które Austryi pośród państw europejskich Opatrznością przeznaczone zostało. Gotowi do poświęceń, aby za przyczynieniem się Twojem Najjaśniejszy Panie w Europie zapanowało prawo nad siłą, aby narodom była wymierzoną sprawiedliwość i zabezpieczony stały pokój oparty na wolności i sprawiedliwości". Poprawka ta dostatecznie poparta.

Ks. Lewicki popierając poprawkę p. Ławrowskiego przemawia gorąco za obopólnem porozumieniem się i zgoda między Rusinami a Polakami, wzywa do zaniechania spor w Sejmie, których kraj nie podziela. Przeciw poprawk oświadczają się pp. Krzeczunowicz i Weigel. P. Paszkowski wnosi do ustępu 2 następującą poprawkę: „Lud kra naszego polski i ruski żywi to przekonanie, że gromadząc się przy Waszej Ces. i król, Apost. Mości" itd. jak w adresie komisyi. Poprawka ta dostatecznie poparta. Po przemowie ks. Adama Sapiehy, Laskorza i Ławrowskiego, oświadcza się sprawozdawca p. Smarzewski przeciw wniesionym poprawkom, które też przy głosowaniu większością głosów zostały uchylone, a ustęp 2 zgodnie z projektem komisyi przyjęto. Dalsze trzy ustępy adresu przyjęto bez dyskusyi według projektu komisyi.

Do ustępu 6. wnosi ks. Szaszkiewicz następującą poprawkę zamiast słów: „dają nam otuchę, że wypowiedziane przez Sejm potrzeby kraju całkowicie będą zaspokojone" położyć: „dają nam otuchę, że potrzeby kraju i prawa żyjących w nim narodowości całkiem będą zaspokojone." Poprawka ta lubo dostatecznie poparta, przy głosowaniu została uchylona, a ustęp 6. zgodnie z projektem komisyi przyjęto. Również uchylono poprawkę ks. Szaszkiewicza do ustępu siódmego, ażeby zamiast słów: „ufni, że potrzeby

---

jów słowiańskich prace obok naszych stoją. Mówi wszystko wiele.... Pierwsza książka polska to Żywot Chrystusów Opecia i Marchołtowe baśnie, pierwsza ruska — to regulamin dla piechoty (1649), o której nasz Karliński w 1599 r. już prawi, że moskiewska piechota wszystkie — przestoi. My więc poczynaliśmy od patrzenia w oblicze Chrystusowe, gdy oni rozpatrywali się w ustroju pułków piechotnych. Nie jestże to kluczem do zagadki przyszłości?,— Nasz Adam Polak drukuje w Neapolu w 1478 r., Stanisław w Sewilli (1492), inni w Lizbonie i Ołomuńcu, a z Moskwy wyganiają drukarzy jako czarnoksiężników, jeszcze w r. 1564.— W r. 1704 zjawia się z hrażdanką literatura rosyjska, gdy nasza już przeżywszy dwa wieki, nieco zbabiałą przybiera fizyognomię. Zaiste ciekawe porównania. Czesi do r. 1830 nie wydrukowali pono więcej nad 6,600 ksiąg, Węgrzy 17,000, u nas w jednym XVI. wieku do 10,000 wyszło, a cała bibliografia nasza do 120,000 dochodzi. Pierwszy druk moskiewski sięga 1564, a następuje po nim przerwa do 1589 r., póki się nie przekonano, iż sztuka typograficzna z dyabłem w ściślejszych nie jest stosunkach (acz dotąd gorliwi popi szyzm. kwestyę tę za nierozwiązaną uważają). W całym XVI. wieku wyprodukowuje Rosya 16 druków, my 10,000. Przez pół wieku do 1655 r. ogółem jest 245 ledwie ksiąg i to liturgicznych tylko. W r. 1647—49 ukazuje się pierwszą książka moskiewska, co najpilniejsza — regulamin dla piechoty!! Za nią idzie prawna książka ustawa cara Alexego, aż w ostatku i elementarz 1701 r. Gdy inne ludy Europy już miały wszystko.... Rosya zebrała się na abecadlnik, widząc, że się bez tego nie obejdzie dalej. Wydano więc to *malum necessarium*. Niech nikt nie powiada, że przypadkiem tylko w Moskwie pierwszą książką był ów regulamin piechoty — albowiem przypadków w świecie tym nie ma — są konieczności. Ani przypadkiem też po piechocie nadchodzą ukazy, bo wojsko i władza życia Moskwy stanowią dwie główne dźwignie. Ani też przypadkiem u nas Chrystusowy żywot idzie przodem, a obok niego zaraz satyryczna, szyderska postać Marchołta, oszarpanego biedaka, nędzarza, który Salomona króla rozumu uczy. Obraz usiłowań około bibliografii polskiej wybornie skreślił Estrejcher... i samej też pracy duchowej już tu widzimy zarysy wielce znaczące. W 1476 r. zjawia się wykład psałterza, po nim dzieła św. Augustyna, w r 1475 statuta synodalne już język polski ukazują. Drukarstwo niezmiernie czynne. Uniwersytet jagielloński w XV. wieku niemal uczniów liczbą z paryskim się równa, gdy na pogrzeb Kallimacha mógł 15,000 młodzieży wysłać! Pomalutku ze skarbami naszemi obliczać się poczynamy w XVII już wieku, gdy Starowolski swoją wiązkę pisarzy wydaje. Bardzo słusznie oddana sprawiedliwość Niesieckiemu, który w swej kronice o wielu a wielu drukach i dziełach wspomniał; dalej idą Hoffmann, Załuski, Janocki, którego opisy szczegółowe wielu zatraconych rękopismów, dziś jeszcze są bardzo cenne, wszyscy wreście poprzednicy Bentkowskiego, który w historyi piśmiennictwa epokę stanowi, bo pierwszy się ważył na to, czegośmy dotąd nie dokonali. Bentkowski daje nowy popęd spisującym i badaczom: Chłędowskim, Juszyńskim, Ossolińskim itp. Ostrożnie mówić należy o historykach literatury, bo to są po dziś dzień próby tylko z użycia niedostatecznego materyału, surowe, a ułomne. Bentkowski nie miał nawet pretensyi do wystawienia pełnego obrazu rzeczy, gdy pierwsze lody przełamywał, inni choć mieli wolę, nie mieli sił lub fałszywą szli drogą. Wiszniewski począł historyą, a skończył rejestrem, a bądź co bądź najwięcej światła dobył z pod gruzowisk. Obok niego postawić można tylko nieudolne a szacowne jako materyał obfity piśmiennictwo Maciejowskiego, bo o innych wspominać byłoby zbytecznem. Skróceń i podręczników bez miary... prób mnogo, oryginalnego, nowego, obmyślanego samoistnie nie spotykamy nigdzie. Ażeby więcej i lepiej zrobić można, potrzebujemy tej bibliografii, którą nam p. Esterejcher obiecuje, chociażbyśmy może woleli mieć ją poczętą od początku nie od końca. — Trzebaż zachęcać do prenumeraty na dzieło tak pożyteczne, iż ktokolwiek literaturą się zajmuje, obejść bez niego nie potrafi? — Nie sądzimy. Kraj musi wesprzeć usilnie poczciwy trud i wynagrodzić go uznaniem."

(C. d. n.)

kraju równie jak nieprzedawnione prawa nasze" — powiedziano: „ufni, że potrzeby kraju równie jak nieprzedawnione prawa żyjących w nim narodowości." Poczem ustęp ten według projektu komisyi przyjęto, i cały adres tak jak go komisya przedłożyła ostatecznie uchwalono. Posłowie ruscy wstrzymali się od głosowania.

Wybory do Rady państwa odroczono do 6tej godziny popołudniu. Na wieczornem posiedzeniu przystąpiono najsamprzód do wyboru 13 delegatów do Rady państwa z grupy większych posiadłości. Rezultat następujący: Głosujących było 127, absolutna większość 64, z tych otrzymali: pp Agopsowicz 95, hr. August Łoś 94, Grocholski 94, hr. Ludwik Wodzicki 94, Wereszczyński 92, Czajkowski 84, Klaczko 76, Jaworski 76, Smarzewski 74, Emil Torosiewicz 70, Franciszek Torosiewicz 68, Piotrowski 65. Przeto wybranych 12. Po nich najwięcej głosów mieli pp. Horodyski 63, ks. Czartoryski 56, hr. Golejewski 27. PP. Torosiewicz Franciszek i Smarzewski oświadczają, iż mandatu do Rady państwa przyjąć nie mogą. Przystąpiono przeto do uzupełniającego wyboru trzech członków, Rezultat następujący: Głosujących 132. Absolutna większość 66. Z tych otrzymali pp. Horodyski 99, Rylski 89, Dzwonkowski 77. Przeto wybrani Sekretarz Bartoszewski oznajmia, że komisya edukacyjna już ukonstytuowana. Przewodniczącym wybrany p. Majer, zastępcą p. Czerkawski, sekretarzem p. Szujski. Nastąpił wybór jednego delegata do Rady państwa z pomiędzy posłów miasta Lwowa. Rezultat pierwszego głosowania następujący: Głosujących 131. Otrzymali: pp. Smolka 55, Ziemiałkowski 54, Dąbrowski 20. Nikt przeto nie otrzymał absolutnej większości.

P. Dąbrowski oświadcza, że nie przyjąłby wyboru do Rady państwa. Przy powtórnem głosowaniu było 130. P. Smolka otrzymał 70, p. Ziemiałkowski 55 głosów. Przeto p. Smolka wybrany do Rady państwa.

TEATR WOJNY.

Znowu zaniepokoił nas świeży alarm, jeżeli nie zupełnie fałszywy, to przynajmniej niesłychanie przesadzony. Telegramy brukselskie przedwczorajszych dzienników doniosły, że Mac-Mahon przegrał bitwę nad granicą belgijską i że na granicy tej widziano oddziały francuskie. Zdemoralizowani ciągłem sprawdzaniem się niepomyślnych wieści przyznajemy się, że i nas mocno zaniepokoiły powyższe telegramy i że wczoraj rano spodziewaliśmy się buletynów pruskich pełnych przechwałek i zwycięzkich doniesień. Przypuszczaliśmy, że bitwa stoczona o milę od granicy belgijskiej i zakończona klęską Francuzów skończyć się może wyparciem armii Mac-Mahona na terytoryum belgijskie, gdzieby wojsko francuskie szanując neutralność Belgii broń złożyć musiało. Zamiast sprawdzenia się tych wszystkich straszliwych ewentualności, spotkaliśmy się wczoraj z następującym telegramem urzędowym z Berlina: „Usiłowanie Ma-Mahona przybyć na odsiecz Bazainowi zostało naszemi operacyami z dni ostatnich i bitwą z 30. sierpnia zupełnie udaremnione. W bitwie wzięto nieprzyjacielowi przeszło 20 dział, straty jego nadzwyczajnie wielkie, nasze stosunkowo małe." A więc Mac-Mahon nie wyparty do Belgii? A przecież to musiałoby nastąpić po bitwie przegranej nad granicą belgijską. Gdzież powód do zrozpaczenia, skoro depesza pruska nad wszelkie spodziewanie nie zawiera tego tak powszedniego w buletynach pruskich wyrazu: zwycięztwo, świetne zwycięztwo? A jakżeż przypuścić można, by Prusacy po tak korzystnem zwycięztwie mogli naraz zaprzeć się swej natury i zamiast pyszałkowatego tonu i dumy tryumfatorskiej przybrać mogli minę tak umiarkowaną i skromniutką? Po bitwie pod Wörth duma i uniesienie Prusaków przygłuszały zupełnie nawet głos zdrowego rozsądku, więc lakoniczny ton telegramu obudził słusznie wielkie niedowierzanie i niepewność, którą poźniejsze telegramy zupełnie usprawiedliwiły.

Telegramy te wyjaśniają całą sprawę. Od 30 z. m. aż do wczoraj stoczono cały szereg potyczek. Pierwsza potyczka stoczona jak donosi telegram paryski 30 z. m. z korpusem piątym wypadła istotnie korzystnie dla Prusaków, ale zaraz nazajutrz uderzył Mac-Mahon i pobił ich w tem samem miejscu, Zwycięztwo Mac-Mahona z 31 sierpnia nie było jednakże stanowcze, gdyż 1 września wszczęła się bitwa napowrót. O rezultacie bitwy nie możemy w tej chwili, gdy to piszemy, nic stanowczego powiedzieć. Mamy tylko buletyn pruski, który tak opiewa: „Berlin 2 września. Król do królowej z pobojowiska pod Sedan dnia 1 września godzina $3^1/_4$ po południu. Od godziny $7^1/_2$ toczy się dokoła Sedan zwycięzka bitwa. Gwardya, korpusy 4, 5 i 11 i korpusy bawarskie odparły nieprzyjaciela prawie zupełnie do miasta." Telegram ten jest nadzwyczajnie niejasny. Nie wiemy najpierw, dla czego znowu odpierano Mac-Mahona do Sedan skoro według przedwczorajszych telegramów pruskich raz już tam odparty został? Nie rozumiemy dalej, dla czego król telegrafuje po południu przed ukończeniem bitwy, że toczy się walka zwycięzka. Dotychczas telegrafował król do swej żony zawsze dopiero po skończeniu bitwy. Tę dzisiejszą anormalność nie można inaczej wytłumaczyć, jak chyba tem, że król pruski telegrafował o pomyślnym może dla Prusaków początku bitwy dla tego, by osłabić w Berlinie przykre wrażenie fatalnego jej zakończenia. Bitwa zaczęła się może pomyślnie dla Prusaków, a gdy spostrzeżono potem, że szala zwycięztwa przechyla się na stronę francuską, wysłano spiesznie telegram o pomyślnym początku. Być może, że późniejsze telegramy zadadzą kłam naszemu przypuszczeniu, ale mimo to ta interpretacya powyższego buletynu pruskiego jest wielce prawdopodobną, skoro bióro Wolffa milczy jeszcze w dniu następnym po bitwie.

Codziennie spotykamy się z faktami, które dowodzą, że wiedeńskie bióro korespondencyjne, rozsyłające jak wiadomo telegramy do dzienników lwowskich, donosi pilnie tylko o każdem zdarzeniu niepomyślnem dla Francuzów, a milczeniem pomija wiadomości pomyślniejsze. I tak zawierają wczorajsze dzienniki wiedeńskie wiadomość o nowej wycieczce załogi strasburgskiej. Jestto już podobno piąta z kolei wycieczka tej załogi. Prusacy wspomnieli tylko o jednej, a o innych ani słowa, bo spotkała ich tam porażka. Wczorajsze dzienniki wiedeńskie zawierają taki telegram z *Figara* paryskiego wielce pomyślny dla Francuzów. Z tego telegramu dowiadujemy się bowiem, że Bazaine zrobił bardzo szczęśliwą wycieczkę z Metz, w której miał do szczętu zniszczyć konnicę armii Fryderyka Karola. Wiadomość tę stwierdzają także telegramy wczorajszych wieczornych dzienników.

Przeciw brutalnemu postępowaniu Prusaków protestowało w Ciele prawodawczem 2,000 Alzatczyków. Ale cóż tu słowa i protesty pomogą? Chyba siła tylko zdoła poskromić tę dziką drapieżność najezdników krzyżackich.

Francuski minister spraw zewnętrznych uwiadomił Ciało prawodawcze, że jeżeli Prusacy nie uznają charakteru wojskowego francuskich oddziałów ochotniczych i gwardyi ruchomej, Francya tak samo postąpi sobie z schwytanymi landwerzystami pruskimi. Jestto krok oparty na najsłuszniejszej podstawie.

Wiadomości polityczne.

Austrya - Węgry. Mesaż cesarski do sejmu czeskiego opiewa: „W obec brzemiennych w następstwa wypadków, których widownią stała się Europa, uznaliśmy za Nasz pilny obowiązek monarszy, zająć się niezwłocznem zebraniem prawnych Naszej monarchii reprezentantów, i powołaliśmy wszystkie sejmy w tym celu. W chwili tak ważnej, kiedy Nasza monarchia więcej niż kiedykolwiek potrzebuje zgodnego wszystkich swych ludów współdziałania, wielkie sprawia nam zadowolnienie, gdy widzimy reprezentantów Naszego ukochanego królestwa Czech zgromadzonych i ożywionych pełnym otuchy patryotyzmem, którego Nasze wierne królestwo Czech tylekroć dało dowody, Życzenia wielkiej części mieszkańców Naszego królestwa Czech, co do rewizyi stosunków onego do ogółu państwa, są przedmiotem troskliwej rozwagi. Będzie gorliwem staraniem rządu, sprowadzić zadowolenie tych życzeń w harmonii z potrzebami monarchii i na podstawie powszechnego prawa konstytucyjnego, tudzież jednakiej dla wszystkich stron słuszności. Wszelako w tych czasach trudnego rozwoju spodziewamy się po patryotyzmie wszystkich, że ponad sprawy wewnętrzne zwrócą swe oczy ku ogólnym zadaniom miłości ojczyzny, ku wyższym wspólnego dążenia celom. Udajemy się zatem do sejmu Naszego królestwa Czech z wezwaniem, aby niezwłocznie przedsięwziął wybory do Rady państwa, abyśmy zgromadzić mogli przy Naszym boku prawnych monarchii reprezentantów, których współdziałanie konstytucyjne okazuje się pilnie potrzebnem Zarazem przesyłamy sejmowi w łasce Nasze cesarskie i królewskie pozdrowienie".

Mesaż ten na razie nie zadowolnił ani Czechów ani Niemców. Tamtych gniewa, że mesaż nigdzie nie mówi o narodzie czeskim, tylko jakiejś części mieszkańców Czech; ci oburzeni do żywego, dlaczego w mesażu nie znachodzi się nigdzie wyraz „konstytucya," ale ogólnikowy, nieokreślony wyraz „powszechne prawo konstytucyjne." Tak jedni też jak drudzy uderzają na rząd, który zdaje się chwilowo nie zdecydowany jeszcze, jakie właściwie zająć stanowisko wobec sejmu czeskiego; podczas gdy bowiem telegram z Wiednia z d. 1. b. m. powiada, że „ministeryum wobec Galicyi i Czech wykazać może powodzenia, nie zaś niepowodzenia;" donoszą z Pragi czeskiej dnia tego samego: „Sejm przyjął jednogłośnie wniosek komisyi, ażeby na mesaż cesarski odpowiedzieć adresem, wybrał też w celu ułożenia adresu komisyę z 21 członków. Nastąpiło sprawdzanie wyborów i składanie przyrzeczeń poselskich. Zeithammer wnosi, ażeby Sejm się odroczył aż do wygotowania adresu, ponieważ obecnie uważa Sejm za legalny. Hr. Leon Thun popiera ten wniosek w imieniu reprezentantów większych własności. Herbst i Schmeykal kładą nacisk na legalność Sejmu. Ostatecznie marszałek w skutek uchwały większości odracza Sejm na czas nieograniczony. Niemcy wstrzymali się od głosowania nad odroczeniem." Sejm czeski odroczył się przeto sam, dokąd komisya adresowa, złożona z samych deklarantów, nie wygotuje adresu do cesarza, co może czas dłuższy, w każdym razie nieograniczony potrwać, podczas gdy sferom rządowym chodzi o jak najspieszniejsze, bo najdalej na 14. b. m. zebranie się Rady państwa w Wiedniu. Inne Sejmy krajowe wybrały już członków do Rady państwa, a niektóre już odroczono. Sejm krainski, który w projekcie do adresu w odpowiedź na mesaż cesarski, użala się między innemi na naruszenie uczuć katolickich przez Radę państwa i władzę wykonawczą, dlaczego sprawy wyznaniowe Sejmom powinne być oddane, przyrzekł obesłać Radę państwa tylko „dla wyboru do delegacyj wspólnych i obradowania nad krokami, których wypadki wojenne wymagają." Takie zastrzeżenie wyjdzie niezawodnie i z innych Sejmów, które zapatrują się na Pragę.

W Wiedniu wątpią też, ażeby pogodzenie się Czechów z Niemcami, do czego Czesi dali inicyatywę przyszło do skutku, gdyż po prostu Niemcy sami nie życzą sobie tego. Korespondent wiedeński *Czasu* (‡‡) pisze mianowicie: „Co do mnie, trudno mi uwierzyć w pomyślny skutek rokowań niemiecko-czeskich, a to nie z powodu stosunków rozwijających się w Czechach, lecz z powodu usposobienia tutejszych Niemców, od których Prażanie odbierają inspiracye. Usposobienie to zaś Niemców jest po zwycięztwach pruskich nader wielko-niemieckie. Każdy z nich uważa się za zdobywcę. Uczucie przynależności do Niemiec wzrasta silnie, a widok przyszłej jedności mile im się przedstawia; po jednej bitwie słyszałem pewnego nieprzyjaciela Sławian wykrzykującego: Teraz kwestya czeska rozstrzygnięta. Że Niemcy w Czechach wśród takich stosunków nie ustąpią, jest rzeczą jasną; jeźli przeto Czesi nie ustąpią, porozumienie nie przyjdzie do skutku".

Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia, że według oświadczenia, danego przez hr. Schweinitza, posła pruskiego, kanclerzowi Beustowi, Prusy dla tego utworzyły armię pod Głogowem, gdyż ta okolica najmniej dotąd ucierpiała od przechodów wojsk i najmniej w niej pomieszczono rannych, więc nie tyle jest wyniszczoną, co inne prowincye; nie uczyniły zaś Prusy tego bynajmniej skutkiem niedowierzania Austryi. Natomiast dowiaduje się powyższy korespondent *Czasu* z dobrego źródła, że postawienie korpusu pruskiego pod Głogowem odnosi się do Poznańskiego. Od chwili, kiedy się w Berlinie dowiedziano, że Polacy się ruszają i w Paryżu tworzą legion, chociaż temu zaprzeczono, przestano ufać Poznańczykom".

Francya. Losy Francyi a z nią całej Europy katolickiej i cywilizowanej ważą się w tej chwili. Mac-Mahon i Bazaine ucierają się dzielnie z potomkami wiarołomnych krzyżaków. Co żyje we Francyi, bierze gorący i żywy udział w dziele wyparcia hord najezdniczych, które niezważając na uświęcone wiekami prawo narodów, strzelają na francuskie ambulanse (szpitale i w ogóle służbę zdrowia) a francuskie oddziały ochotnicze i gwardyą ruchomą uważają za proste bandy, a przytem dopuszczają się na ludności wszelkich bezprawiów i gwałtów, nie zgodnych z prawem wojennem. W senacie w Paryżu oświadczył też w skutek tego minister spraw zagranicznych: „Uwiadomiłem mocarstwa, że jeżeli Prusacy nie zmienią postępowania swego z naszemi ambulansami, to Francya odstąpi od konwencyi genewskiej" (którą uznano ambulanse za neutralne). A jeśli Prusy nie uznają charakteru wojskowego oddziałów ochotniczych i gwardyi ruchomej, to Francya w odwet tak samo postępować będzie z pruską landwerą i pospolitem ruszeniem." Postawa zresztą Francyi przy całym gorączkowym ruchu, jaki się we wszystkich zakątkach państwa objawia, pełna godności, a *Journal Officiel* w przeglądzie tygodniowym nie bez przesady oświadcza, że Francya na obecne położenie zapatruje się z ufnością i energią „którą zjednała sobie uznanie całej Europy."

Prusy. „Berlin, piszą do *Dzien. Pozn.* prawie cały w żałobie z powodu ogromnych strat, jakie mianowicie pułki brandenburgskie i pułki gwardyi w ostatnich bitwach pod Metz poniosły. Nie ma prawie rodziny, któraby nie opłakiwała straty jednego lub więcej członków. Samych książąt niemieckich padło pięciu i to: książę Reuss, dwóch książąt Salm-Salm, książę Sayn-Wittgenstein, książę Bentheim-Tecklenburg-Rheda. Również i najpierwsze familie hrabiowskie są licznie reprezentowane pomiędzy poległymi." W obec tego wcale niezmyślonego położenia rzeczy, potwierdzonego przez wszystkie, nawet prusofilskie dzienniki, zadziwienie tylko wzbudza telegraf z Berlina do *Tagespresse* dnia 31 sierpnia: „Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie notablów rozmaitych stronnictw, zwołane przez naczelnego burmistrza Seydel i posłów Löwe i Unruh i przyjęto jednogłośnie wezwanie do ludu niemieckiego, które żąda adresu do króla. W adresie jest wypowiedzianą obawa z powodu pogłosek, jakoby wmięszanie się obcych, miało zmniejszyć nagrodę naszych bojów. Niemcy powinny same myśleć o swojej doli. Rezultatem wojny powinna być jedność i wolność zbiorowego państwa niemieckiego". Krzyżakom gwałtem zachciało się już Alzacyi i Lotaryngii, a obawiając się obcej interwencyi, poczynają za podnietą rządu demonstrować wobec Europy.

Włochy. Florencya 29. sierpnia. Bezzasadną jest wiadomość, aby na radzie ministrów postanowiono zająć Państwo Kościelne.

Rzym 27. sierpnia. Cesarzowa Eugenia napisała list do kardynała Bonapartego, w którym przedstawia mu położenie Francyi a bardziej jeszcze dynastyi w barwach nader posępnych, i prosi kardynała, aby zaklinał Ojca św.

o zarządzenie modłów za pomyślność Francyi, oraz cesarza i cesarzewicza. Kardynał wręczył list Papieżowi, a ten odpowiedział, że nie może rozpisywać żadnych szczególnych modłów za Francyę, gdyż musiałby robić to samo za Prusy. Wolno mu tylko zarządzić modły powszechne o powrót do pokoju bez wzmianki którejkolwiek ze stron wojujących, a to już nastąpiło. Kardynał doniósł do Paryża o bezskuteczności kroków swoich. W pałacu kardynała przysposabiają pierwsze piętro dla gości. Z tego wnoszą, że oczekują przybycia niektórych członków rodziny Bonapartów. Kardynał nic nie wie o losie brata Karola, który dowodził jednym pułkiem francuzkim, gdyż na zapytanie kardynała telegrafem przesłane nie nadeszła odpowiedź.

Florencya 30. sierpnia. Książę Napoleon odjechał do Francyi.

Florencya 30. sierpnia. Dowódzca wojsk włoskich na granicy państwa papieskiego ma nakaz wkroczenia na terytoryum rzymskie, skoroby tylko ruchy republikanckie dały się dostrzegać.

Rosya. Wobec położenia rzeczy, stworzonego chwilowem niepowodzeniem oręża francuskiego, a mianowicie. coraz bardziej natarczywego wołania rozzuchwalonej prasy pruskiej, że Niemcom co najmniej wojna dzisiejsza przynieść musi w nagrodzie Alzacyę i Lotaryngię, poczynają i dzienniki moskiewskie, dotąd niby przychylne Francyi, inaczej się odzywać. *Gołos* mianowicie podnosi w kilku ostatnich numerach, że gdy Moskwa nie może przeszkodzić zaborowi Alzacyi i Lotaryngii i tym sposobem utrzymać równowagi europejskiej, to wypada Moskwie w inny sposób ratować równowagę. Moskwa niech się więc stara obecnie powiększyć o tyle, o ile Prusy się wzmogą. Szkoda, że *Gołos* przy tej sposobności nie wypowiedział, w której to stronie i na kim ma Moskwa szukać powiększenia się, celem ratowania tej równowagi.

Kronika.

Mianowania. N. Pan mianował: dra Maksymiliana Zatorskiego, dotychczasowego nadzwyczajnego profesora prawa cywilnego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, profesorem zwyczajnym tegoż przedmiotu w tym samym uniwersytecie; Ewarysta Czajkowskiego, kapitanem piechoty pierwszej klasy w landwerze, poborcę cła Henryka Sienkiewicza porucznikiem, oficyała przy kolei galicyjskiej Emila Wojciechowskiego podporucznikiem w landwerze; uczniów wojskowej akademii w Wiener-Neustadt: Leona Gregorowicza, Emeryka Piotrowskiego, Karola Radymskiego i Stanisława Ośniałowskiego, pierwszych dwóch podporucznikami w piechocie, ostatnich dwóch podporucznikami przy ułanach, uczniowie zaś akademii technicznej Ludwik Fiderkiewicz i Józef Życiński mianowanymi zostali podporucznikami artylery; kierownika konsulatu austryackiego w Gałaczu wice-konsula Karola Kwiatkowskiego i kierownika konsulatu w Prisereud wice-konsula Fryderyka Lippicha konsulami na dawnych ich posadach. Wice-konsulowi przy głównym konsulacie austryackim w Wenecyi Benedyktowi Roco udzielił N. Pan tytuł i charakter konsula. Kanclerz konsulatu w Scutari Aleksander Rehn mianowany został wice-konsulem tamże; kanclerz głównego konsulatu w Odessie dr. Aleksander Spinsio wice-konsulem przy głównym konsulacie w Louvonie; wreszcie kanclerz konsulatu w Jassach Izydor Zotta wice-konsulem w Gałaczu.

Starszy nauczyciel izraelicko-niemieckiej szkoły głównej we Lwowie, Leo Volländer-Riesberg, otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia medalu zasług W. księcia Heskiego dla sztuk i umiejętności. Zwyczajny profesor matematyki na uniwersytecie lwowskim, dr. Ignacy Lemoch, przy ustępowaniu swojem w stan spoczynku, otrzymał od cesarza wyraz uznania długoletniej i znakomitej działalności w zawodzie nauczycielskim.

Ministeryum oświaty zatwierdziło wybory dostojników akademickich na rok szkolny 1871. Urzędować więc będą: Rektor prof. dr. Józef Kremer. Zastępca rektora prof. dr. Frydryk Skobel. Na wydziale teologicznym dziekan prof. ks. dr. Feliks Sosnowski. Na tymże wydziale poddziekani prof. ks. dr. Józef Wilczek. Na wydziale prawnym dziekan prof. dr. Udalryk Heyzmann. Na tymże wydziale poddziekani prof. dr. Piotr Burzyński. Na wydziale lekarskim dziekan prof. dr. Karol Gilewski. Na tymże wydziale poddziekani prof. dr. Gustaw Piotrowski. Na wydziale filozoficznym dziekan prof. dr. Franciszek Karliński. Na tymże wydziale poddziekani prof. dr. Maksymilian Nowicki.

— **Rada szkolna krajowa** uwiadamia niniejszem władze nadzorcze i nauczycieli, że w zbliżającym się roku szkolnym 1870—1871 należy usunąć w 2. i 3 klasy szkół ludowych dawniejsze książki do czytania w języku polskim a używać odtąd i polecić uczniom nabywania nowych, staraniem Rady szkolnej krajowej wydanych książek do czytania z drzeworytami, z których pierwsza p. t. „Pierwsza książka do czytania i nauki języka polskiego dla szkół ludowych. W Wiedniu. W c. k. nakład. książ. szkolnych 1870“ już się znajduje w zwykłych składach książek szkolnych w Galicyi, druga zaś p. t.: „Druga książka do czytania i nauki języka polskiego dla szkół ludowych. — W Wiedniu. W c. k. nakł. książ. szkol. 1870“ w przeciągu dni kilku wzmiankowanym składom ma być dostarczoną. Cena książek jest na ich kartach tytułowych wyrażoną.

— N. Pan udzielił zgromadzeniu PP. Dominikanek w Krakowie (na Gródku) zasiłek 500 złr. na naprawę kościoła i budynków klasztornych.

— Temi dniami stał się straszny wypadek w mieście Delatynie. Pewien żyd tamtejszy imieniem Abosch, miał w domu trzyletniego syna po pierwszej żonie, z którą się był rozwiódł, a którego to syna bardzo nienawidził. Dnia 28. sierpnia b. r., gdy powrócił z bożnicy, zaczął się chłopiec napierać chleba. Wtedy rozgniewany ojciec polanem uderzył chłopca w głowę i zabił go na miejscu. Sąd pochwycił zaraz zbrodniarza i wsadził do więzienia i prowadzi śledztwo, aby go za ten czyn straszny ukarać jak należy.

— Żądza wyśledzenia szpiegów pruskich we Francyi sprowadza często bardzo niebezpieczne **qui pro quo.** Właśnie o mało nie padł jego ofiarą książe Jerzy Lubomirski od dawna zamieszkały w Paryżu; współpracownik kilku tamtejszych pism. Jechał on koleją z Paryża do Brestu nocnym pociągiem. Na przestanku Chateaulin zbudził go żandarm, żądając papierów w sposób gwałtowny; paszport nie zadowolnił żandarma, który rzekł: „Musisz pan iść za mną“ — „Ależ ja jadę do Brestu.“ — „Nic to nie pomoże, pan zostałeś mi wskazany jako szpieg pruski.“ — „Ja szpieg pruski?“ Daremne były rekryminacye, podróżny musiał wysiąść z wagonu i wnet go otoczyła gromada ciekawych, a złowrogie szepty „szpieg pruski“ nie wróżyły nic dobrego. Podejrzenia się zwiększyły, gdy żandarm dostrzegł u podróżnego laskę ze sztyletem. Tym razem okrzyki „śmierć Prusakom, śmierć szpiegom“ były w stanie zmieszać najodważniejszego. Dopiero gdy go zaprowadzono do więzienia, był wstanie przed prokuratorem odwołać się na licznych swoich znajomych w Paryżu, jakkolwiek z początku nie dawano wiary ani jego nazwisku ani stosunkom. Znalazł się wszakże urzędnik, który go znał osobiście i poświadczył wiarogodność jego zeznań. Odprowadzony znów przez żandarmów i urzędnika na kolej, nie mógł jechać do Brestu, ale wrócił do Paryża.

Omal, że podobnego zajścia nie doznała księżna Maternichowa, żona posła austryackiego; w podróży swej bowiem na przestanku kolejowym w Saint Ouen l'Aumone pod Pontoise rozmawiała z towarzyszącą jej osobą po niemiecku. To już wystarczyło, aby zwrócić uwagę naczelnika stacyi. Spostrzegłszy, że urzędnik ten bacznie się w nią wpatruje, zbliżyła się do niego i rzekła: „Teraz będę mówić po francusku, gdyż moglibyście myśleć, żem prusaczką, a dzięki Bogu tak nie jest. Byłoby mi bardzo przykro!“ (*Czas*).

— **Wróżba.** *Gaulois* podaje następujący czterowiersz, wypowiedziany do Napoleona I. przez znaną panną Lenormand na dni kilka przed bitwą pod Jeną:

La Prusse est combattue
En l'an dix huit cent six;
La Prusse est abattue
Dix huit cent soixante et dix

Co znaczy: Prusy będą pobite w 1806 roku, obalone w 1870 roku.

— **Ofiary wojenne.** Wobec niesłychanych klęsk, jakie poniosły obie wojujące strony w bitwie pod Metz, będzie na czasie zestawić straty wojsk podczas wojen z lat 1813 i 1814. Z poniżej zestawionego wykazu powziąć można, że dzisiejsze straty nie o wiele przewyższają klęski z czasów wojen Napoleona I.

Bitwa pod Lipskiem. Walczyło 300.000 ludzi wojsk sprzymierzonych (1.384 dział) przeciw Napoleonowi I., który miał tylko 171.000 ludzi (z tych 24.000 konnicy) i 700 dział. W dniu pierwszym (16. października) ucierpiały pierwsze kolumny wojsk sprzymierzonych pod Wachau tak okropnie, że większa połowa tych wojsk poszła w rozsypkę, a wszystkie działa zdemontowano. Tak np. 7. szląski pułk landwery, liczący 1.800 ludzi, zebrał po bitwie tylko 160 i to rannych żołnierzy. W tymże samym dniu ucierpiał korpus Yorka liczący 21.429 ludzi ogromnie wiele pod Möckern; stracił on 172 oficerów i 5.508 w rannych i zabitych (nie licząc w to lekko rannych). Podczas całej tej wojny nie było krwawszej bitwy nad bitwę pod Möckern. Właściwa bitwa narodów pod Lipskiem w d. 17, 18 i 19 października pochłonęła 85.000 ofiar. Francuzi stracili 15.000 w zabitych, a oprócz tego pozostawili w lazaretach lipskich 23.000 rannych; między tymi 3.000 oficerów i 27 jenerałów. Siły zbrojne mocarstw sprzymierzonych postradały razem 1.761 oficerów i 45.775 podporuczników i szeregowców; a mianowicie: Prusacy 495 oficerów i 15.936 szeregowców; Moskale 863 oficerów i 21.740 szeregowców; Austryacy 399 oficerów 8000 szeregowców itd.

Bitwy pod Hanau d. 30. i 31. października. Straty po stronie bawarsko-austryackiej (Wrede) podają na 9.237 ludzi; Napoleon stracił także około 10.000 ludzi.

Bardzo znaczna część rannych wojowników zginęła także po szpitalach w skutek ogromnego przepełnienia szpitalów po bitwie pod Lipskiem. W jesieni 1813 r. umierał w szpitalach co drugi a wyjątkowo tylko co trzeci lub czwarty ranny. Na 100 rannych umierało w przecięciu 25, 34, 50.

Bitwa o Paryż dnia 30. marca 1814 r. Siły mocarstw sprzymierzonych wynosiły 100.000 ludzi; a to: 53.000 Moskali, 22.000 Prusaków, 15.000 Austryaków i 10.000 Wirtemberczyków i Badeńczyków. Armie szląska i czeska liczyły po bitwie pod Laon (11. marca) jeszcze zawsze około 200.000 ludzi. W przeciągu dni 18 straciły te 2 ostatnie armie bez bitwy i znaczniejszych starć około 35.000 ludzi. Dzień bitwy o Paryż kosztował Moskali 6000 ludzi, Prusaków 2000, Wirtemberczyków itd. 183 ludzi; Francuzów zaś 4000 ludzi zabitych i rannych.

Napoleon I. stracił w Moskwie przez głód, zimno, strapace i utarczki około pół miliona ludzi, 150.000 koni, 1.200 dział; w Niemczech zaś aż do zawarcia pokoju (4. czerwca 1813) około 40 tysięcy ludzi. Po bitwie pod Lipskiem przeprowadził on przez Ren z swej 300 tysięcy ludzi liczącej armii, tylko 70 tysięcy ludzi. Przy końcu r. 1813 a na początku 1814 wymarła na tyfus znaczna część z tej ostatniej armii, uzupełnionej przez nowy pobór aż do stu tysięcy ludzi. Więcej jak sto tysięcy padło ofiarą wojny z r. 1814. Trzy lata wojen 1812—1814 kosztowały Francyę samą 700.000 najdzielniejszych żołnierzy, nie licząc w to poległych i rannych we Włoszech i Hiszpanii. Jeżeli doliczymy straty z r. 1815, przyjdziemy do rezultatu, że w pień musiało poledz oko 1 milion najdzielniejszych synów Francyi, zanim Napoleon I. stał się niegroźnym dla Europy. Może tylko o sto tysięcy mniej wynoszą straty innych mocarstw europejskich.

(Beitzke: „Historya wojen o wolność.“)

Ostatnie wiadomości.

Z pola walki nadeszły ważne wiadomości — niestety niepomyślne dla broni francuskiej.

O bitwie z Mac-Mahonem, tj. o jej dalszym ciągu z d. 1. września telegrafują z Brukseli do Monachium:

Wczoraj trzeci bardzo krwawy dzień bitwy skończył się klęską francuskiej armii, która w odwrocie jest do Meziere.

Cesarz jest przy Mac-Mahonie. Wielką liczbę rannych z obu stron przyjęto ze względów ludzkości w Belgii. 3,000 Francuzów i 500 koni przekroczyło granicę belgijską. Tu ich rozbrojono.

Telegram ten pochodzi z Brukseli, zapewne z poselstwa tamtejszego bawarskiego — i nie daje wyobrażenia o właściwych skutkach bitwy. Z Berlina dotąd wiadomości nie nadeszły. Z telegramu tego niepodobna wziąść za rzecz pewną, że Francuzi zostali pobici. Prusacy mogli otrzymać plac boju — bo armii francuskiej zależało na spiesznym marszu ku właściwemu celowi, to jest ku Metz; ale czy to było istotnie zwycięztwem, o tem dopiero dowiemy się wtedy, gdy otrzymamy także telegramy z Paryża.

Podczas gdy Mac-Mahon staczał bitwę krwawą około Sedan, Bazaine nie próżnował także w Metz. Zaatakował on Prusaków i jak wypływa nawet z „zwycięzkiego“ biuletynu pruskiego, zadał im straty ogromne. Oto co telegrafują pod tym względem sami Prusacy:

Berlin 2 września. Od dnia 31 sierpnia z rana cała armia Bazaina walczyła dzień i noc przeciw piezwszemu korpusowi i dywizyi Kummera. Wczoraj wieczór i dzisiaj Bazaine wszędzie zwycięzko (?) odparty.

Odparty? gdzie? do Metz! Ależ Bazaine jako oblężony nawet po najpomyślniejszej wycieczce nigdzie powrócić nie może, jak tylko do Metz. Zapewne to zwycięztwo nad Bazainem będzie takie same, jak owo z dni 14, 16 i 18 sierpnia, w których to dniach Prusacy stracili 100.000 w rannych i zabitych, kilka tysięcy jeńców i kilkadziesiąt dział.

Podając te wiadomości prosimy pamiętać:

1) ze pochodzą one z źródeł pruskich.

2) że armia francuska trzyma się odpornie i wywalcza sobie ruchy strategiczne — że zatem porzucenie placu przez Francuzów po bitwie nie może być jeszcza pewną rękojmią zwycięztwa.

3) że nie wiadome nam są cele ostateczne armii Mac-Mahona, a pruskie biuletyny nie wspominają nawet, czy celom tym zdołano przeszkodzić.

Z Strassburga jest telegraficzna wiadomość, że dnia 2. b. m. załoga francuska zrobiła wycieczkę i to jak się z nieśmiałego tonu pruskiego biuletynu domyślamy, wcale korzystną. Donoszą zarazem Prusacy, że z fortecy na całej linii rozwinięto silny ogień „Straty naszej artyłeryi jeszcze nie sprawdzone (!) — donoszą Prusacy — ale nie są znaczne w każdym razie.“

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 1 września.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego)				
Kolei gal. Karola Ludwika	239	50	240	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	195	25	196	—
Banku hyp. g. z wpł. 50%	105	50	107	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78	50	79	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	50	71	50
Banku hypot. galic. 6%	87	75	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	88	40
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	75	71	50
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	90
Dukat cesarski	5	86	5	94
Napoleondor	9	90	10	—
Półimperyał rosyjski	90	90	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	92	1	98
„ papierowy	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	86
Srebro	123	—	124	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	7	50	8	20
Żyto	160	4	85	5	—
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	—	—
Owies	100	3	60	—	—
Kukurudza	170	4	75	5	—
Hreczka	140	4	20	4	30
Koniczyna	180	30	—	36	—
Rzepak	150	13	50	13	75
Lnianka	150	10	—	10	25
Groch	180	5	50	6	50
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	12	50	13	—
Chmiel	100	45	—	50	—
Spirytus	wiadro	17	75	18	—

Kursa z dnia 2. września 1870,

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 73 —. Akcye banku anglo-austr. 226 — Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 234 75. Kolej siedmiogrodzka 164 50. Kolej południowa 195 75. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 346 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka —.—. Kolej węg półn-wsch —.—. Kolej północna 199 75. Kolej Rudolfa 157.— Kolej węg. wschodnia 83 50. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 71.50. Losy 1864 r 113.—. Kolej Nadcisańska 217.50

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz uprzyw. dzierż. A. Vogla.